**„Kozielsk, Katyń. Pamiętamy”**

**Scenariusz widowiska historycznego**

**Narrator:**

**Jesień 1939 roku**

1 września 1939 roku z zachodu uderzyli na Polskę hitlerowcy, 17 września zgodnie z tajnym protokołem Ribbentrop - Mołotow w granice naszego kraju wkroczyła sowiecka Armia Czerwona, uderzając w tyły walczącej z faszystami niemieckimi Armii Polskiej. Był to prawdziwy cios w plecy wykrwawiającego się w bojach na zachodzie Wojska Polskiego. Po zakończeniu tych nierównych walk, Rosjanie wzięli do niewoli ogromne ilości jeńców. Początkiem października 1939 roku Beria rozkazał wyselekcjonowanie z masy jeńców oficerów i zgrupowanie ich w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Oddano ich pod dozór i jurysdykcję policji politycznej, czyli NKWD, a nie armii, co było niezgodne z przepisami konwencji genewskiej.

 Mroczne wnętrze baraku jenieckiego. Na sąsiadujących ze sobą drewnianych pryczach siedzi czwórka oficerów polskich.

 **Oficer I:**

 -Koledzy, w czasie dzisiejszego przesłuchania znów enkawudziści chcieli mnie przekonać żebym poszedł z nimi na współpracę i stał się ich agentem. Po raz kolejny odmówiłem. Ich major powiedział, że jeszcze mam trochę czasu zmądrzeć. Stwierdziłem że w moim wieku już mi to nie grozi .

 **Oficer II:**

 - Widzę, że wszystkich nas chcą zmiękczyć lub zastraszyć. Podobno każdy z nas ma założoną osobistą teczkę osobową. Mnie kilka dni temu przesłuchujący zapisał w niej, że „jestem wyjątkowo zatwardziały i nieprzejednanie wrogi władzy radzieckiej”.

 **Oficer III:**

 - Tak sobie myślę i myślę, i dochodzę do jednego wniosku. Ci Ruscy ciągle nie mogą nam darować lania jakie im spuściliśmy w wojnie 1920 roku. Ta ich nienawiść jest przerażająca. Przecież już we wrześniu wielu z nas było świadkami, jak zabijali lub znęcali się nad naszymi oficerami, sam widziałem pod Sopoćkinami, jak rozstrzelali już jako jeńca generała Józefa Olszynę - Wilczyńskiego. I oni chcą, żeby traktować ich jak oficerów, „ludzi honoru”.

 **Oficer IV:**

 - Panowie, z tego co słyszałem, to Sowieci przez cały czas na terenie okupowanej przez siebie części Polski prowadzą dalsze poszukiwania oficerów i funkcjonariuszy innych służb nie wziętych bezpośrednio do niewoli we wrześniu.

 **Wchodzi V oficer i mówi:**

 - Koledzy, przerwijcie te dyskusje i idźcie do magazynu, bo wydają rację chleba razowego i trochę cukru. Mam też jeszcze jedną wiadomość – dziś na obiad znów ta ohydna soczewica…

**Narrator:**

 **Zima 1939/1940**

Wnętrze baraku w Kozielsku. Do kilku oficerów siedzących przy prymitywnym stoliku podchodzi młody porucznik i do jednego z nich mówi : -Kapitanie Zawada, dziś były listy i mam coś dla pana. Mówiąc te słowa podaje mu list.

**Kapitan Zawada:** *(patrząc na kopertę) :*

 -To od mojej żony! Wreszcie. Ja już napisałem cztery listy i nic.

 I dopiero teraz...

*Odchodzi na bok i półgłosem czyta* :

 - Kochany Mężu i Tatusiu !!! Za Twój list bardzo Ci dziękujemy. U nas wszystko w porządku. Mieszkamy u dziadków w Tarnowie. Jesteśmy zdrowi. Wujek Władek jest w oflagu niemieckim. Nie martw się o nas. Radę sobie dajemy, żyć z czego mamy, bo oprócz pracy mamusi pomagają Dziadkowie i dostajemy zapomogę. Staś mówi, że już nie jest malutki, tylko duży chłop i wciąż pyta się o Tatusia, ogląda Twoje fotografie i całuje list od Ciebie. Wszyscy bardzo mocno za tobą tęsknimy.

 Całujemy Cię gorąco i czekamy na Twój rychły powrót.

 Twoja żona Zosia i dzieci - Marysia, Jacuś i Staś.

**Narrator:**

Wzruszony kapitan przeciera wilgotne oczy, chwilę stoi zamyślony i po raz kolejny wpatruje się w treść listu. Następnie siada na swojej pryczy, bierze zeszyt i pióro. Zaczyna pisać słowa, które wymawia półgłosem:

**Kapitan Zawada:**

- Kozielsk, 25 lutego 1940 roku, Moi Najdrożsi !

Bardzo, bardzo dziękuję za list. Cieszę się, że u Was wszystko dobrze. Ja jestem cały i zdrów. Mam co jeść, gdzie spać i nie jest mi zimno ponieważ mam gruby i ciepły wojskowy sweter i płaszcz.. Leżę na jednej pryczy z miłymi i serdecznymi kolegami z Warszawy i Kielc. Jak na razie Bóg ma nas w swojej opiece…

*Kapitan Zawada pisze dalej. W tym czasie oficerowie siedzący przy stole prowadzą rozmowę.*

**Oficer I :**

- Panowie, to nasze siedzenie tu już dobija. Tęsknota za domem i Ojczyzną coraz większa, jedzenie coraz gorsze. Wczoraj cieniutka grochówka, dziś wodnista kapusta. Machorki już nie dają, a zimno coraz większe. Przy dzisiejszym odśnieżaniu placu trzech kolegów znów odmroziło sobie nogi.

**Oficer II :**

- Nic dziwnego, o świecie było minus 29 stopni. Ale ja o czymś innym. Pytałem dziś majora Sucheckiego o to, czy to prawda, że przed wiosną Sowieci oddadzą nas Niemcom, do ich strefy okupacyjnej. Ale odpowiedział mi, że nic o tym nie wie.

**Oficer III :**

 - Ja jednak słyszałem, że komendant obozu sporządza wykazy jeńców do transportu na teren skąd pochodzą. Podobno podstawiono już na stacji kolejowej wagony i w niedługim czasie mamy wracać do Polski

**Oficer IV:**

 - Oby, z dwojga złego to już wolę być pod okupacją niemiecką. Oni przynajmniej będą obchodzić się z nami zgodnie z konwencją haską. A w ogóle, to wydaję mi się, że stamtąd łatwiej będzie uciec, np. przez Węgry dostać się do Wojska Polskiego we Francji i dalej bić się z wrogiem...

**Oficer II :**

- Jakąś godzinę temu gadałem na ten temat z enkawudzistą Urbanowiczem, mówiącym po polsku. I wiecie panowie co powiedział? Jeńcy w rzeczywistości stąd wyjadą, ale gdyby wiedzieli dokąd, oko by im zbielało…Tak dosłownie się wyraził.

**Narrator:**

 **Wiosna 1940 roku**

**Oficer I :**

 - Panowie nie jest źle. Codziennie odchodzą kolejne transporty. Od początku kwietnia ma to być cała seria, która się skończy około 20-tego. Wyjazd, kilka obozów rozdzielczych na Zachodzie, a stamtąd Niemcy i państwa neutralne..

**Oficer II :**

 - To dobrze, że wreszcie coś ruszyło. Przecież wielu spośród nas już naprawdę było podłamanych. To wrażliwi ludzie, a już pół roku jak nas tu trzymają. Nareszcie poprawiły się nastroje.

**Oficer III :**

 - To chyba dlatego dzisiejszej nocy miałem taki piękny sen. Powróciłem do domu, a tam żona, dzieci i moi rodzice omal nie udusili mnie od swoich uścisków. A potem razem z najbliższymi zasiadłem do rodzinnego obiadu z rosołem z kury. Po tym szczególnym posiłku gadaliśmy, gadaliśmy i gadaliśmy. Już nie mogę się tego doczekać.

**Narrator:** Nagle do baraku wchodzi IV oficer i mówi :

 -Koledzy! Pakujemy swoje rzeczy! Do 12-tej musimy stawić się na rewizję do klubu. Po obiedzie mamy opuścić mury i druty Kozielska i z miejscowej stacji kolejowej w jakichś więziennych wagonach wyruszamy na zachód, do Gniazdowa, Smoleńska i dalej...

**Narrator:**

Grupka jeńców znajduje się w lesie obok drewnianego budynku w rodzaju domku letniskowego. Są poddenerwowani i zaniepokojeni.

**Oficer I:**

 -Ale mieliśmy jazdę! Takich wagonów jak te więzienne jeszcze nie widziałem. Mówią, że w Sowietach połowa wagonów więziennych osobowych to więzienne. A ten przejazd karetką więzienną w celkach był jeszcze bardziej przykry…

**Oficer II:**

 - To już za nami kapitanie. Mnie bardziej interesuje co będzie teraz.

**Oficer III:**

 -Panowie, mam coraz gorsze przeczucia. Przecież gdyby mieli nas przetransportować na tereny pod okupacją niemiecką to nie wysadziliby nas z pociągu i nie wywozili w małych grupach do jakiegoś lasu...

**Narrator:** Do grupki kilkunastu polskich oficerów podchodzi trzech enkawudzistów, dwóch z wymierzonymi w nich karabinami, jeden z nich mówi po polsku ze wschodnim akcentem:

 -Rewizja. Oddać pasy, zegarki, obrączki, notesy i gazety...

**Narrator:**

 **Marzec 2017 roku**

**Wieczornica z okazji kolejnej rocznicy zbrodni katyńskiej.**

-Są wydarzenia w historii narodu, o których nie można zapomnieć. Do takich właśnie należy popełniona prawie siedem dziesięcioleci temu zbrodnia katyńska. Przez blisko pół wieku prawda o tym ludobójstwie na polskich oficerach była skrzętnie skrywana, fałszowana i przemilczana. Ale po raz kolejny historia dowiodła, że prawdy nie da się ukryć.

**Harcerka I:**

-Koledzy i koleżanki, my młodzi z początku XXI wieku, oderwijmy się na chwile od nauki, zabawy, komputerów i laptopów, przerwijmy nasz sen o dobrobycie i lekkim życiu. Zatrzymajmy się na chwilę w zadumie i zapalmy symboliczną świeczkę pamięci. Tym, którzy na Golgocie Wschodu złożyli za nas ofiarę życia. Tam jednym krótkim strzałem w tył głowy zabito to co najcenniejsze – kwiat naszej inteligencji i patriotyzmu, ale także wiarę, nadzieję i miłość...

**Harcerka II:**

-O Boże!...

Najpierw jechali długo

wieziono ich wiosenną szarugą.

...Ilu ich było? Dwa? Pięć? Osiem? Dwanaście tysięcy?...

Pamiętam ich zbrojnych i hojnych,

pamiętamy młodziutkich przed wojną....

O czym myślał, zanim umierał

za szeregiem walący się szereg?

Będziemy kiedyś wiedzieli,

skoro już wyszli spod ziemi.

 Ktoś ocalony cudem,

 ktoś schowany przypadkiem w rowie

 Straszliwa opowieść opowie:

 czy szarpały ich ręce brudne?

 czy poszli na rzeź bez oporu? czy konali wiosennym wieczorem? czy zabito ich w mroźne rano?

 O Boże...

 Czy im się pożegnać dano?

 Czy do końca, aż kat wystrzelił,

 o niczym nie wiedzieli?

**Harcerz I:**

 Tej nocy zgładzono wolność

 W katyńskim lesie...

 Zdradzieckim strzałem w czaszkę

 Pokwitowano Wrzesień...

 Związano do tyłu ręce,

 By w obecności kata

 Nie mogły się wznieś błagalnie

 Do Boga i do świata.

 Zakneblowano usta!

 By w tej katyńskiej nocy

 Nie mogły wołać o litość

 Ni wezwać znikąd pomocy.

 By zmartwychwstać nie mogła,

 Ni znaku dać o sobie

 I na zawsze została

 W leśnym katyńskim grobie.

**Harcerka III:**

 Tylko guziki nieugięte

 przetrwały śmierć, świadkowie zbrodni

 Z głębin wychodzą na powierzchnię

 jedyny pomnik na ich grobie

 Są aby świadczyć, Bóg policzy

 i ulituje się nad nimi

 Lecz jak zmartwychwstać mają ciałem

 kiedy są lepką cząstką ziemi

**Harcerz II:**

 Dla nich nie pisze się nekrologów,

 Dla nich jest tylko pamięć wdów

 Albo żebracze modlitwy matek

 Albo zdziwione spojrzenia dzieci

 I z dnia na dzień rosnąca powoli błona

 Nie dość śmiertelnej rany.

 Z nocy na noc rosnąca powoli cisza

 Przedawnionego nieszczęścia,

 Która zagłusza krzyk i wołania

 niepocieszonych,

 Nawet jęk.

 Zbrodnio niezmierna,

 Ziemio wierna,

 Wieczne odpoczywania,

 Requiem aeterna.

**Harcerka IV:**

 A na tej krwawej ziemi

 zatrzymał się czas

 Stoi znieruchomiały, oniemiał las.

 Drzewa podnoszą do nieba

 Konary, jak ludzkie ręce

 i szumem swym proszą

 ,,Panie to nie może powtórzyć się więcej”

 Modlitwę jakąś smutną

 Przerażony szepce wiatr

 ,,Wieczny odpoczynek racz im dać

 i niech o nich pamięta świat” (...)

 Chyba serc nie mieli

 lub je mieli z kamienia

 ci, co brali udział

 w tej zmowie milczenia.

 Nie wywabią plam czarnych,

 nic ich zatrzeć nie zdoła,

 bo krew na ich rękach

 i głos zza grobu woła.

 Pogrzebali ciała

 pośród śladów zbrodni, pamiątek

 myśleli, że zwyciężyli

 lecz to był ich końca początek.

 Upadł wreszcie mocarz

 z potęgą i przeszłością swą mroczną

 a prawda od wieków taka w świecie słynie,

 że kto mieczem zabije

 też od miecza ginie.

**Narrator:**

 Zbrodni, jakiej dokonano na tych polskich oficerach nie da się cofnąć, ale pamiętając o niej, można zapobiec innym podobnym. Jest ona przestrogą na przyszłość, bowiem z całą grozą i brutalnością pokazuje nam, jakie mogą być skutki istnienia systemu totalitarnego. Wzywa też do tego, by człowiek zawsze uznawał i szanował godność innego człowieka. Apeluje o to, by w relacjach międzyludzkich odrzucać pogardę i nienawiść. Musimy wierzyć, że podobna zbrodnia już nigdy się nie powtórzy. Jako chrześcijanie postarajmy się ją przebaczyć, jednak nikt nam nie da prawa do tego by ją zapomnieć...

 W widowisku historycznym wykorzystano fragmenty:

-publikacji: Katyń, relacje, wspomnienia, publicystyka, Warszawa1989

 P. Gabryel, Katyń w pół drogi, Warszawa1989

 Cz. Madajczyk , Dramat katyński, Warszawa1989

 J.K. Zawodny, Katyń, Lublin - Paryż 1989

-wierszy: Kazimiery Iłłakowiczówny ,,O Boże...”

 Feliksa Konarskiego ,,Katyń”

 Zbigniewa Herberta ,,Guziki”

 Kazimierza Wierzyńskiego ,,Nekrolog”

 Jadwigi Wrońskiej ,,Na nieludzkiej ziemi”

oraz muzykę Jana Sebastiana Bacha i Fryderyka Chopina.

 Wiesław Hap